

A R T Y K U Ł Y I R O Z P R A W Y

GRAŻYNA KUBICA
Instytut Socjologii, Uniwersytet Jagielloński

PODWÓJNIE ZAPOMNIANE: DIAKONISY ŚLĄSKIEGO
EWANGELICKIEGO DOMU SIÓSTR W CIESZYNIE I BIELSKU*

WPROWADZENIE. KULTUROWA HISTORIA ŚLĄSKIEGO DIAKONATU
— CHARAKTERYSTYKA PROJEKTU

Projekt poświęcony diakonisom Śląskiego Ewangelickiego Domu Sióstr jest efektem antropologicznego i socjologicznego namysłu nad historią i pamięcią, w którym zakłada się, że „zwykli ludzie w procesie historycznym są w tym samym stopniu podmiotami działającymi, co ofiarami i milczącymi świadkami”, jak ujął to antropolog Eric R. Wolf (2009, s. XVIII). Przede wszystkim jest to projekt „her-storyczny”, stanowiący próbę opisu kobiecego doświadczenia, biografii zapomnianych postaci kobiecych i dowartościowania ignorowanych sfer dziejowości (Wallach Scott 1999). Jest efektem mojego feministycznego zainteresowania historią kobiet (Kubica 2006), także w dziejach śląskiego ewangelicyzmu, jej odkrywania i od-pamiętywania (Kubica 2017, 2018a). Bielskie diakonisy były aktywnymi

Adres do korespondencji: grazyna.kubica-heller@uj.edu.pl; ORCID: 0000-0002-3193-3634

* Projekt został częściowo sfinansowany ze środków Priorytetowego Obszaru Badawczego Heritage w ramach programu „Inicjatywa Doskonałości — Uczelnia Badawcza” w Uniwersytecie Jagiellońskim. Powstały także wystawa „Pionierki profesjonalnego pielęgniarstwa ze Śląskiego Ewangelickiego Domu Sióstr w Cieszynie i Bielsku. Zapomniane ewangelickie i kobiece dziedzictwo” oraz strona internetowa: www.diakonisy.pl.

kobietami, które wybrały trudny zawód pielęgniarstwa jako sposób realizacji własnej podmiotowości w ramach instytucji Kościoła ewangelickiego.

Projekt badawczy, którego wyniki tutaj relacjonuję, dotyczył opracowania kulturowej historii pierwszego ewangelickiego diakonatu na Śląsku Austriackim i analizy przyczyn jego późniejszego zupełnego zapomnienia. Schlesisches Evangelisches Schwesternhaus, czyli Śląski Ewangelicki Dom Sióstr został powołany do życia w 1892 roku razem z Powszechnym Szpitalem Zboru Ewangelickiego Cieszyńskiego. Dzięki pracy profesjonalnych diakonis-pielęgniarek jego działalność odpowiadała wymaganiom nowoczesnego leczenia. Była to jedna z nielicznych możliwości kariery zawodowej kobiet w tamtych czasach. Diakonisy tworzyły silną wspólnotę połączoną etosem profesjonalizmu, ewangelicką duchowością i więzią kobiecej solidarności. Wywodziły się z bielsko-bialskiej niemieckiej wyspy językowej, a także ze śląskich rodzin chłopskich. Pracowały w szpitalach w Cieszynie i Bielsku.

Wkład tego diakonatu w rozwój opieki medycznej i kobiecej aktywności zawodowej na Śląsku Cieszyńskim nie został dotychczas rozpoznany przez historyków i lokalne wspólnoty, a dla społeczności ewangelickiej był elementem trudnego niemieckiego dziedzictwa. Mój projekt miał na celu odtworzenie kulturowej historii tego diakonatu jako elementu ważnych procesów społeczno-kulturowych: przede wszystkim wczesnej na Śląsku modernizacji i uprzemysłowienia, ale także emancypacji mniejszości ewangelickiej w Monarchii Habsburskiej, niemieckiej hegemonii kulturowej, oddziaływania nacjonalizmów i oczywiście — emancypacji kobiet. Jednocześnie jest to dobry przykład działania procesów związanych z pamięcią społeczną — bielskie diakonisy były „podwójnie zapomniane”: jako kobiety, o których pamięć bardzo szybko zanika jako nieważna w patriarchalnej kulturze; oraz jako członkinie niemieckojęzycznej instytucji rugowane z polskiej historii i pamięci po przyłączeniu części Śląska Cieszyńskiego do Polski w 1920 roku. Tamtejsza społeczność ewangelicka po drugiej wojnie światowej odcięła się od niemieckiego dziedzictwa i podkreślała głównie swój polski charakter, ponieważ mniejszości wyznaniowe są szczególnie wrażliwe na procesy związane z nacjonalizmem większości (zob. Kubica 2021). W tym artykule skupiam się na aspekcie dziedzictwa i pamięci o diakonisach ze Śląskiego Ewangelickiego Domu Sióstr.

RAMA TEORETYCZNA I METODOLOGICZNA BADAŃ

W swojej pracy badawczej korzystałam z koncepcji trudnego dziedzictwa zaproponowanej przez antropolożkę Sharon Macdonald (2009), która

uważa, że jest to: „przeszłość, która jest uznawana za znaczącą w terażniejszości, ale która jest również kwestionowana i niewygodna dla publicznego pojednania z pozytywną, samopotwierdzającą się współczesną tożsamością”. Jest to zatem raczej dziedzictwo „niepokojące i kłopotliwe” niż takie, „które może być celebrowane lub przynajmniej wygodnie uznane za część cenionej historii narodu czy miasta” (Macdonald 2009, s. 1). Pojęcia „kłopotliwe dziedzictwo” użyli redaktorzy tomu wydane-go przez Międzynarodowe Centrum Kultury do analizowania architektury Trzeciej Rzeszy w Polsce. W tomie tym Robert Traba (odwołując się do Gregory’ego J. Ashwortha) zauważył, że „kłopotliwe dziedzictwo” oznacza sytuację, „w której brakuje spójności między ludźmi a dziedzictwem uważanym za ich własne: odziedziczonym po przodkach bądź wykreowanym jako wartość współtworząca ich tożsamość” (Traba 2020, s. 27). Widać z tych dwóch koncepcji, że bardzo ważnym elementem jest grupa, która pamięta i co uważa za „swoje” dziedzictwo. Macdonald rozważa sytuację, w której trudne dziedzictwo „należy” do danej grupy, jest jej własnym, a Traba: gdy kłopotliwe dziedzictwo jest „cudze”, ale dana grupa je posiada. Zarówno badania prowadzone przez Macdonald, jak i przez autorów tomu opublikowanego przez MCK dotyczyły dziedzictwa Trzeciej Rzeszy.

Mój projekt także, choć szerzej, odwoływał się do antropologicznych badań dziedzictwa postkolonialnego, które „traktują pamięć jako medium i dyskurs, ucieleśniające i pociągające za sobą wpływ przeszłych mocarstw na terażniejszość i w terażniejszości” (Walton 2019, s. 355) i wskazują na charakterystyczną dla tejże pamięci ambiwalencję (Stoler 2016).

Ważnym teoretycznym odniesieniem były dla mnie klasyczna koncepcja Jana i Aleidy Assmannów dotycząca pamięci komunikacyjnej (opartej na relacjach świadków i przekazywanej w drodze międzypokoleniowego dialogu) i pamięci kulturowej (utrwalonej rytualnie i materialnie) (Assmann J. 2008; Assmann A. 2009), a także koncepcja pamięci wielokierunkowej amerykańskiego badacza Michaela Rothberga, który proponuje zerwanie z logiką niedostatku w kultywowaniu pamięci, czyli z przekonaniem, że pamięć o jednej grupie ofiar ogranicza możliwość pamiętania o innych. Proponuje alternatywny sposób myślenia o pamięci — jeden dyskurs pamięci umożliwi inny (Rothberg pisał o Holokauście i kolonializmie). Czyli: nie konkurencja pamięci, ale pamięć wielokierunkowa, przedmiot nieustannych negocjacji, odwołań i zapożyczeń, nieuświadomionej historii wzajemnych powiązań. Pamięć wielokierunkowa — jak pisze Rothberg (2015, s. 19) — ma „potencjał stwarzania nowych form solidarności i nowych wizji sprawiedliwości”.

Polskie badania pamięci dotyczą przede wszystkim jej wymiaru narodowego (zob. Kończal, Wawrzyniak 2011), ale w ostatnich latach prowadzi się także projekty związane z „poniemieckimi” miejscami (np. Biskupska 2018; Ćwiek-Rogalska 2020) czy „trudną pamięcią” Ślązaków i innych niż narodowa „wspólnota pamięci” (np. Nijakowski 2006; Gerlich 2010; Kubica 2011; Michna 2015; Hajduk-Nijakowska 2016; Bierwiazzonek, Nawrocki 2020), które stanowią dobre odniesienie dla mojego projektu.

Pod względem metodologicznym korzystałam z antropologicznej metody poszerzonego studium przypadku (van Velsen 1978). Polega ona na procesualnym spojrzeniu na stosunki społeczne i badaniu konkretnego przypadku w połączeniu z seriami wydarzeń rozciągniętych w czasie. Badacz postrzega w nich pewną historię i abstrahuje jako całość z niekończącego się nurtu życia¹. W swoich badaniach siegałam do źródeł różnego rodzaju, były to przede wszystkim dokumenty archiwalne i fotografie pochodzące ze zbiorów niemieckich, austriackich i polskich instytucji ewangelickich oraz polskich archiwów państwowych; a także od osób prywatnych: mieszkańców Śląska Cieszyńskiego po polskiej i czeskiej stronie granicy. Innym typem źródeł były niemieckojęzyczne raporty z działalności diakonatu, a także artykuły prasowe zarówno niemiecko-, jak i polskojęzyczne. Były one analizowane za pomocą krytycznej analizy źródeł stosowanej w badaniach historiograficznych oraz historycznej analizy dyskursu używanej przez badaczy społecznych (Peräkylä 2009). Prowadziłam także wywiady pogłębione z członkami rodzin diakonis oraz innymi osobami, które je jeszcze pamiętały, a także z przedstawicielami duchowieństwa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Były one realizowane i analizowane w ramach metodologii wywiadów narracyjnych (Chase 2009).

POCZĄTKI EWANGELICKIEGO RUCHU DIAKONACKIEGO I WSPÓŁCZESNE ANALIZY TEGO ZJAWISKA

Instytucja diakonatu była częścią Misji Wewnętrznej kościołów protestanckich, mającej na celu rozwiązywanie problemów społecznych i walkę z negatywnymi skutkami uprzemysłowienia i ubożenia ludności. Inicjatorzy Misji Wewnętrznej uważali, że biedę i choroby można przypisać w dużej mierze brakowi wiary.

Pierwszy diakonat powołał do życia pastor Theodor Fliedner w miejscowości Kaiserswerth koło Düsseldorfu w 1836 roku. Zakładem Kształcenia Ewangelickich Pielęgniarek kierowała jego żona, Friederike. Nazwano

¹ Metodę tę do socjologii przeniósł i ugruntował Michael Burawoy (2009).

je diakonisami w nawiązaniu do wczesnochrześcijańskiej tradycji diakonatu, czyli posługi. Mieszkały razem i ubierały się jednakowo, w ciemnoniebieski bawełniany strój. W tym przedsięwzięciu chodziło o zapewnienie chorym profesjonalnej opieki, a także o zapobieganie nędzy niezamężnych kobiet.

Oprócz pielęgnacji i opieki nad chorymi diakonisy były również zaangażowane w inne formy działalności pomocowej, edukacji i pracy społecznej. Idea diakonatu szybko się rozpowszechniła w całych Niemczech, a później także w innych krajach europejskich wśród ludności ewangelickiej. Jedną z uczennic zakładu w Kaiserswerth była twórczyni nowoczesnego świeckiego pielęgniarstwa i brytyjska feministka Florence Nightingale (Kubica 2018b).

W badaniach historii kobiet pod koniec XX wieku wskazywano na ograniczenia normatywne, którym podlegały diakonisy oraz represyjny i patriarchalny charakter ich społeczności. Obecnie raczej podkreśla się, że w tradycji chrześcijańskiej pielęgniarki cieszyły się wysokim poziomem autonomii i uznania społecznego (Kreutzer, Nolte 2017)². Moje badania pokazały, jak ważny dla funkcjonowania instytucji diakonatu był szerszy kontekst polityczny.

POWSTANIE ŚLĄSKIEGO EWANGELICKIEGO DOMU SIÓSTR I JEGO PÓŹNIEJSZY ROZWÓJ

Księstwo Cieszyńskie stanowiło część Śląska Austriackiego, osobnego kraju w Monarchii Austro-Węgierskiej. Zamieszkiwali ten region głównie autochtoniczni Ślązacy, a także ludność niemieckojęzyczna, potomkowie średniowiecznych osadników z Frankonii. Śląsk Cieszyński od XVIII wieku doświadczał procesu intensywnego uprzemysłowienia (szczególnie w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim), ale spora jego część pozostawała nadal rolnicza. Głównymi centrami kraju były: Cieszyn — dawne miasto-gród i centrum edukacyjne oraz Bielsko — ośrodek przemysłu włókienniczego. Cechą charakterystyczną tego kraju była (i ciągle jest) wielowyznaniowość. W okresie Reformacji Księstwo Cieszyńskie stało się luterańskie, ale później — jak w całej Monarchii Habsburskiej — miała tam miejsce sroga kontrreformacja. Miejscowi luteranie przetrwali jednak prześladowania i od końca XVIII wieku cieszyli się tolerancją, a później — od lat sześćdzie-

² Rolę ewangelickich diakonis wzmiankują także polskie badaczki historii pielęgniarstwa: np. Urbanek 2008, a także Błahut-Kowalczyk 2013 — głównie o polskim diakonacie Eben-Ezer.

siątych XIX wieku — równouprawnieniem wyznaniowym. Ewangelikami byli zarówno słowiańscy Ślązacy, jak i mieszkańcy bielsko-bialskiej niemieckiej wyspy językowej³.

Jedną z ważniejszych postaci śląskiego ewangelicyzmu był ksiądz superintendent Theodor Haase (1834–1909), wywodzący się z rodziny niemieckich kolonistów, wybitny duchowny, zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Śląsku Austriackim i Morawach, a także mąż stanu i liberalny polityk, który sprzeciwiał się wszelkim nacjonalizmom i antysemityzmowi. Haase był także promotorem wielu inicjatyw edukacyjnych, charytatywnych i społecznych, które stanowiły przejaw ewangelickiego społeczeństwa obywatelskiego. Jego głównymi adwersarzami byli polscy działacze narodowi w środowisku śląskich ewangelików (zob. Kubica 2021).

Największe dzieło Haasego to Powszechny Szpital Zboru Ewangelickiego Cieszyńskiego, który powstawał w latach 1888–1892. Przyjmował chorych bez względu na ich wyznanie i narodowość. Fundusze na budowę tego największego i najnowocześniejszego wówczas szpitala na całym Śląsku Austriackim Haase zebrał podczas podróży kwestarskich po całej niemal Europie. Dyrektorem nowej placówki został wybitny wiedeński chirurg, doktor Hermann Hinterstoisser (French 2012, s. 51–67). Opiekę nad chorymi miały sprawować profesjonalne diakonisy-pielęgniarki. Pierwsze kandydatki zostały przeszkolone w Domu Zofii w Weimarze. Później szkolenie medyczne prowadził dyrektor Hinterstoisser. Nad rozwojem religijnym diakonis zaś czuwał ks. dr Theodor Haase lub jego zastępcy. Diakonisy ze Śląskiego Ewangelickiego Domu Sióstr pracowały głównie w cieszyńskim szpitalu oraz w bielskim Szpitalu Cesarza Franciszka Józefa. Językiem medycyny, a także diakonatu, był język ówczesnej kultury wyższej, czyli niemiecki (Kubica 2018b).

Statut diakonatu określał warunki, jakim musiały sprostać przyszłe diakonisy, a także korzyści, na jakie mogły liczyć. Do Domu Sióstr mogły zostać przyjęte panny i kobiety stanu wolnego między 20 a 35 rokiem życia, które znały język niemiecki w mowie i piśmie, a także jeden z języków słowiańskich. Nie mogły być wcześniej karane i musiały posiadać wykształcenie szkolne. Powinny być dobrego zdrowia i mieć powołanie do zawodu pielęgniarskiego. O przyjęciu decydował Zarząd szpitala w porozumieniu z przełożoną. Kandydatka, jeżeli została przyjęta, pracowała najpierw w Domu Sióstr na próbę przez sześć tygodni. W tym czasie mo-

³ Dobrze opracowanie historii protestantyzmu na Górnym Śląsku stanowi monografia Bahlcke, Gojniczek, Kaczmarek 2019.

gła się przekonać, czy ma powołanie do zawodu pielęgniarki, a zakład mógł stwierdzić, czy kandydatka się do tego nadaje. Po sześciu tygodniach siostra na próbę zostawała siostrą-uczennicą.

Wykształcenie kandydatki trwało od roku do dwóch lat. Gdy była już na tyle wykształcona, że można jej było powierzyć samodzielną opiekę nad chorymi, uzyskiwała status wykwalifikowanej pielęgniarki. Siostra zostawała wtedy zaprzysiężona i wręczano jej symboliczny znak diakonis — broszkę z czerwonym krzyżem (po kilku latach zmieniono go na czarny krzyż, gdyż diakonat nie był częścią ruchu Czerwonego Krzyża⁴). Siostry miały prawo do pensji, urlopu i zaopatrzenia na starość. W każdej chwili mogły wystąpić z diakonatu, ale traciły wówczas uprawnienia⁵.

Powszechny Szpital Zboru Ewangelickiego Cieszyńskiego był dużą lecznicą. Trudności z jej utrzymaniem spowodowały, że cieszyński zbór podjął decyzję o przekazaniu placówki na własność austriackiemu państwu. Miała ona mieć „po wsze czasy” charakter ponadwyznaniowy, opiekę zaś nad chorymi miały sprawować diakonisy ze Śląskiego Ewangelickiego Domu Sióstr (Wagner 2008, s. 470).

Po upaństwowieniu cieszyńskiej lecznicy, zwanej później (i do teraz) Szpitalem Śląskim, diakonisy nadal tam pracowały, ale siedziba Domu Sióstr w 1903 roku została przeniesiona przez ks. Haasego do Bielska na tzw. bielski Syjon, czyli ewangelicką enklawę na Górnym Przedmieściu, gdzie znajdowały się kościół Zbawiciela, plebania, imponujące budynki ewangelickich zakładów edukacyjnych i cmentarz. W kolejnych latach wybudowano tam jeszcze sierociniec, a w pobliskiej wsi Wapienica — dom wypoczynkowy dla diakonis. Z kolei wcześniej w Cieszynie powstał spory budynek należący do diakonatu, a mieszczący alumnat dla dziewcząt, czyli internat dla ewangelickich uczennic cieszyńskich szkół oraz sierociniec⁶. Od tamtego czasu diakonisy Śląskiego Ewangelickiego Domu Sióstr zaczęły być nazywane bielskimi siostrami.

W czasie Wielkiej Wojny Austro-Węgry stanowiły element Trójprzymierza (z Niemcami wspieranymi przez Imperium Osmańskie). Wykształcone pielęgniarki stały się niezwykle istotnym czynnikiem wysiłku wojennego walczących państw. W Austro-Węgrzech ewangelickie diakonaty

⁴ Zob. wspomnienia Anny Freyhub. Rękopis z 1942 roku, Archiwum Ewangelickiego Towarzystwa Diakonii, Berlin-Zehlendorf.

⁵ *Das Schlesische Evangelische Schwesterhaus und das Evangelische Mädchen Alumnat in Teschen. Bericht über die Gründung, Organisation und bisherige Entwicklung dieser Anstalten*, Teschen 1901.

⁶ Zob. wspomnienia Anny Freyhub. Rękopis z 1942 roku, Archiwum Ewangelickiego Towarzystwa Diakonii, Berlin-Zehlendorf.

zgłosiły gotowość wysłania swoich sióstr na front. Organizacją zajmował się Czerwony Krzyż. Bielski Dom Sióstr wyposażył 25 diakonis do pielęgnowania rannych żołnierzy na polu walki. Dostały umundurowanie i zaopatrzenie. Zostały skierowane do Galicji: pierwsza grupa do Stanisławowa, a druga do Tarnowa. Przeżyły oblężenie Przemyśla przez wojsko rosyjskie, dostały się do niewoli, ale zostały uwolnione przez wojsko austriackie. Później bielskie siostry pracowały w szpitalach na Węgrzech, a także w Krakowie: w Łobzowie i Kobierzynie⁷.

Diakonisy, które zostały w szpitalach w Bielsku i Cieszynie, także opiekowały się rannymi żołnierzami, bo pewne oddziały tych szpitali pełniły funkcje lecznic polowych. Cieszyn stał się siedzibą Sztabu Generalnego Armii Austro-Węgierskiej, gdyż głównodowodzącym w latach 1914–1916 został książę cieszyński Fryderyk Habsburg. Budynek cieszyńskiego alumnatu przejęło wojsko i dopiero pod koniec wojny mógł zacząć znowu przyjmować podopieczne.

Wiadomości o wojennej służbie diakonis podawały ewangelickie pisma cieszyńskie (zarówno niemiecko-, jak i polskojęzyczne). Coraz częściej pojawiały się tam też informacje o odznaczeniach, którymi siostry były honorowane przez cesarza⁸. Trudny czas wojny był jednocześnie okresem największego uznania społecznego, którym bielskie diakonisy cieszyły się w czasie kilkudziesięcioletniego istnienia Śląskiego Ewangelickiego Domu Sióstr. Doceniono ich profesjonalizm, a także zaangażowanie w wysiłek wojenny kraju. Ewangelickie diakonisy-pielęgniarki dobitnie zaznaczyły wtedy swoją obecność w systemie służby zdrowia, a także w społeczności wyznaniowej.

BIELSKI DIAKONAT W PAŃSTWIE POLSKIM

Po Wielkiej Wojnie na Śląsku Cieszyńskim rozpoczęła się dwuletnia wojna domowa zakończona podziałem kraju między Polskę i Czechosłowację. Zarówno cieszyński Szpital Śląski, jak i bielski Dom Sióstr znalazły się po polskiej stronie granicy. Nowe władze tworzyły polskie instytucje, a język niemiecki i niemieckie instytucje były systematycznie rugowane z życia publicznego.

Podobny proces miał miejsce w Kościele Ewangelicko-Augsburskim: jeszcze w 1918 roku zbory śląsko-cieszyńskie zgłosiły akces do polskiego

⁷ Zob. informacje prasowe w pismach: „Nowy Czas” i „Poseł Ewangelicki” z lat 1914–1915.

⁸ W sumie zostało odznaczonych 56 diakonis, a niektóre z nich kilkakrotnie.

konsystorza w Warszawie. W tym samym roku powstał polski alumnat dla dziewcząt imienia ks. Franciszka Michejdy, czołowego propolskiego ewangelickiego działacza narodowego, a w roku 1923 ks. Karol Kulisz, senior (zwierzchnik) diecezji cieszyńskiej, powołał polski diakonat Eben-Ezer w Dziegielowie pod Cieszynem. Obu instytucjami kierowały siostry pochodzące z bielskiego diakonatu. Wielu ewangelików widziało w tym dublowaniu instytucji ewangelickich ich osłabianie i utrudnianie działalności tej mniejszości wyznaniowej⁹.

Sytuacja finansowa Śląskiego Ewangelickiego Domu Sióstr nie była najlepsza, gdyż instytucja ta straciła wskutek wojny, a potem kryzysu gospodarczego, fundusz diakonatu i fundusz emerytalny (zob. Karzel 1969). Kilka bielskich diakonis przeszło do diakonatu dziegielowskiego już na samym początku jego istnienia. Takie transfery miały miejsce także później. Ks. senior Karol Kulisz wynegocjował z władzami województwa, że do służby szpitalnej zostaną dopuszczone także diakonisy dziegielowskie (Karzel 1969).

Zgodnie z ustawą z 1935 roku, regulującą zasady dotyczące pracy pielęgniarek, wszystkie zatrudnione w szpitalach siostry musiały zdać egzamin państwowy. Dotyczyło to także bielskich diakonis. Możemy się tylko domyślać, że dla tych, które miały wieloletni staż pracy jako pielęgniarki, często w trudnych warunkach wojennych, branie udziału w kursie i poddawanie się egzaminowi musiało być dość upokarzające.

Podsumowując ten okres w historii bielskiego diakonatu trzeba zauważyć, że gdy wschodnia część Śląska Cieszyńskiego znalazła się w państwie polskim, niemiecki charakter diakonatu stał się problematyczny. Wcześniej, za czasów austriackich, niemieckość Schwesternhaus była gwarancją profesjonalizmu, bo cała wyższa kultura (także medycyna) była kulturą języka niemieckiego. Diakonisy musiały dobrze go znać, by uczestniczyć w procesie leczenia i współpracować z lekarzami. Ale były także zobligowane do posługiwania się językiem większości pacjentów, czyli mową śląsko-cieszyńską lub polskim. Kandydatki ze śląskiego środowiska słowiańskiego miały pewną znajomość niemieckiego wyniesioną ze szkoły, ale w diakonacie musiały ją pogłębić i poznać specjalistyczne słownictwo medyczne. Najlepiej nabywa się biegłości w jakimś języku przez funkcjonowanie w środowisku używającym tylko tego języka. I tak właśnie działał diakonat. Mówienie w języku innym niż niemiecki było tam zakazane, a adeptki nie stosujące się do tego podlegały karom finansowym. O ile wcześniej, za czasów austriackich, reguła ta była

⁹ Taką argumentację przedstawiało proniemieckie pismo „Nowy Czas”.

zapewne przestrzegana, to za czasów polskich, zaczęto ją postrzegać jako rodzaj nękania. Marianna Kowala (po mężu Kufa) opowiadała rodzinie, że podczas pewnej wieczerzy wigilijnej w bielskim diakonacie zamieniła kilka zdań po polsku z przyjaciółką Elzą Szturc, za co przełożona nałożyła na nie karę. Siostra Elza wtedy rzuciła: „Polki, wstajemy i wychodzimy!”. I tak też zrobiły. Później ich delegacja pojechała do Katowic do wojewody Michała Grażyńskiego ze skargą¹⁰. A wojewoda, znany ze swojego antyniemieckiego nastawienia, zapewne zawezwał bielskiego proboszcza i prezesa zarządu Śląskiego Domu Sióstr ks. Richarda Wagnera i udzielił mu reprymendy. Nie była to jedyna taka sytuacja, o czym świadczą wspomnienia drugiego bielskiego proboszcza, ks. Paula Karzela (1969). „Za Polski” bielski diakonat zaczął być postrzegany przez polskich działaczy politycznych głównie jako miejsce germanizowania śląskich dziewcząt.

SŁUŻBA DIAKONIS W CZASIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ, POWOJENNE REPRESJE I OSTATNIE LATA PRACY

Jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej Szpital Śląski w Cieszynie ewakuowano do Oświęcimia. Na miejscu zostało tylko kilka diakonis. Po inwazji Trzeciej Rzeszy 1 września 1939 r. szpital został przejęty przez wojsko niemieckie. Teren całego Śląska Cieszyńskiego (razem z resztą województwa śląskiego oraz zaanektowanym wcześniej przez polskie władze Zaolziem) został wcielony do Rzeszy.

Zezwolono na pracę w szpitalu tylko diakonisom ze Śląskiego Ewangelickiego Domu Sióstr, ze względu na jego niemiecki charakter. Siostry z polskiego diakonatu Eben-Ezer w Dzięgielowie zwolniono. Kilka z nich przeszło do diakonatu bielskiego, żeby móc dalej pracować. Diakonisy — na wniosek zarządu diakonatu — wciągnięto w 1942 roku na niemiecką listę narodowościową drugiej kategorii (Volksliste 2), czyli niemieckie obywatelstwo dla osób przyznających się do niemieckiej narodowości. Był to warunek zatrudnienia w szpitalach.

Zarząd Śląskiego Ewangelickiego Domu Sióstr ze względu na trudną sytuację tej instytucji spowodowaną jeszcze wcześniej kryzysem finansowym lat trzydziestych zdecydował się na dołączenie do Towarzystwa Ewangelickiej Diakonii w Zehlendorf pod Berlinem. Towarzystwo przejęło majątek bielskiego diakonatu i zobowiązywało się do opieki nad emerytkami, których przybywało. W tym celu zakupiono willę Nießena na bielskim

¹⁰ Informacja z wywiadu z Jerzym Kufą (nagranie i transkrypcja w archiwum autorki).

Syjonie. Siostry po wejściu do Towarzystwa Diakonii zmieniły nieco strój: nosiły białe kanciaste czepki, szare suknie oraz spinające biały kołnierzyk bluzki srebrne broszki z wizerunkiem róży Lutra¹¹. Oprócz pracy w szpitalach prowadziły także działalność szkoleniową¹².

Pod koniec wojny, gdy zbliżał się front, część diakonis, głównie Niemki, została ewakuowana na zachód razem z bielskim szpitalem. Armia Czerwona weszła do Bielska 12 lutego 1945 r. Szpital Miejski został zamieniony na szpital wojskowy, zwolniono wszystkie diakonisy, zajęto Dom Sióstr i zniszczono jego wyposażenie i archiwum. Budynek szkolny na bielskim Syjonie zostały zamienione w obóz koncentracyjny dla Niemców. Część sióstr schroniła się w willi Nießena, ale nie uchroniło ich to przed represjami¹³. Bielski proboszcz ks. dr Richard Wagner, a także siostra Dora Bielok zostali aresztowani i umieszczeni w obozie Zgoda w Świętochłowicach. Oboje tam zmarli w sierpniu 1945 roku (Dziurok 2014). Z kolei w cieszyńskim szpitalu zostały diakonisy-Ślązaczki i starały się uchronić sprzęt i lekarstwa przed wywiezieniem przez wycofujących się Niemców¹⁴.

Wkrótce po wojnie starosta bielski nakazał usunięcie sióstr-Niemek ze szpitala w Bielsku. Diakonisy liczące ponad 70 lat zostały skierowane do domu starców w Dzięgielowie. Kilka innych zostało deportowanych do Niemiec¹⁵. Diakonisy, które zostały w Cieszynie i Bielsku, musiały się poddać procedurze rehabilitacyjnej, jak wszyscy Ślązacy mający Volkslistę 2. Był to proces sądowy mający ustalić, czy podstępnej można przywrócić polskie prawa obywatelskie. Wszystkie diakonisy, które wniosły o rehabilitację w Cieszynie, taką decyzję otrzymały. Jednak sama konieczność stawania przed sądem i poddania się tej procedurze musiała być upokarzająca i groźna¹⁶.

W regionie wróciły granice sprzed 1938 roku, czyli Śląsk Cieszyński znów został podzielony między Polskę i Czechosłowację. Miały miejsce dramatyczne zmiany ludnościowe: przez Niemców wymordowani zosta-

¹¹ Na temat tego okresu zob. Archiwum Towarzystwa Diakonii w Berlin-Zehlendorf.

¹² Dokumenty dotyczące bielskiego diakonatu w Archiwum Towarzystwa Diakonii w Berlin-Zehlendorf.

¹³ Zob. Karzel 1969 oraz relacje w Archiwum Towarzystwa Diakonii w Berlin-Zehlendorf.

¹⁴ Zob. życiorys Augusty Gröbl w Archiwum Państwowym w Katowicach, Oddział w Cieszynie.

¹⁵ List kuratora zboru bielskiego do Wojewody Śląskiego, Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Bielsku-Białej. O powojennych wysiedleniach w Bielsku zob. Krutak 2015.

¹⁶ Kilka teczek z procesów rehabilitacyjnych diakonis znajduje się w Archiwum Państwowym w Katowicach, Oddział w Cieszynie.

li Żydzi, później wypędzono Niemców, a śląska ludność słowiańska była poddawana szykanom nowych władz.

Z czasem postępowała trudna normalizacja życia społecznego. Szpitale zaczęły funkcjonować mimo braków lokalowych i sprzętowych oraz ograniczonej liczby personelu medycznego. Bielskie diakonisy, które zostały na miejscu, były nadal zatrudnione w Szpitalu Śląskim w Cieszynie, bo cieszyły się szacunkiem za swój profesjonalizm i zaangażowanie, ale ciążyło na nich odium „niemieckości”¹⁷. Wracały do pracy w szpitalu rozproszone podczas wojny siostry z polskiego diakonatu Eben-Ezer w Dziegiełowie. Ich przełożona siostra Danuta Gerke namawiała bielszczanki do przejścia do nich i przyjęcia dziegiełowskiego stroju. Odmówiły, bo uważały, że ich strój był znakiem ich służby¹⁸. Zatem w Szpitalu Śląskim chorych znów obsługiwały siostry z dwóch diakonatów.

Od początku lat pięćdziesiątych zaczęto organizować w szpitalu kursy dla pielęgniarek, by kształcić świecką kadrę tego zawodu w ramach akcji laicyzacji instytucji państwowych. Władze szpitala musiały się borykać z poważnym dylematem: z jednej strony doceniały wysoki stopień profesjonalizmu i dyspozycyjność bielskich diakonis, ale z drugiej były poddawane ideologicznemu naciskowi władz politycznych, by „laicyzować” szpital, czyli rugować ewangelickie siostry „zakonne” (Buława 1988), jak je niekompetentnie nazywano (w kościołach ewangelickich nie ma zakonów).

Wszystkie bielskie siostry pracowały bardzo długo, zazwyczaj do siedemdziesiątego roku życia. Niektóre z nich po przejściu na emeryturę podejmowały się jeszcze pracy opiekuńczej we własnych rodzinach.

Majątek Śląskiego Ewangelickiego Domu Sióstr po wojnie został nominalnie przejęty przez Diecezję Cieszyńską Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ale dopiero po 1989 roku mogła ona nim swobodnie dysponować¹⁹. Na żadnym z budynków należących kiedyś do Śląskiego Ewangelickiego Domu Sióstr nie ma informacji na ten temat.

W przestrzeni publicznej nie pozostał żaden ślad istnienia bielskiego diakonatu — instytucji, która odegrała ważną rolę w procesach emancypacji śląskich kobiet, tworzenia profesjonalnego pielęgniarstwa i kształtowania się nowoczesnej diakonii ewangelickiej.

¹⁷ List siostry Zofii Kożusznik do przełożonej Kreuzberger z 12 czerwca 1967, Archiwum Ewangelickiego Towarzystwa Diakonii, Berlin-Zehlendorf.

¹⁸ Relacja Zofii Kożusznik spisana w Ewangelickim Towarzystwie Diakonii w Zehlendorf podczas jej wizyty we wrześniu 1957 roku.

¹⁹ Wywiad z ks. bp Janem Szarkiem (nagranie i transkrypcja w archiwum autorki).

ŚLĄSKI EWANGELICKI DOM SIÓSTR W KULTUROWEJ (NIE)PAMIĘCI
REGIONU I SPOŁECZNOŚCI WYZNANIOWEJ

Medyczno-religijny charakter Śląskiego Ewangelickiego Domu Sióstr powoduje, że informacje o tej instytucji powinny się pojawiać w publikacjach dotyczących zarówno historii szpitalnictwa i opieki zdrowotnej, jak i życia społeczności ewangelickiej.

Jeśli chodzi o tę pierwszą dziedzinę, to w 1934 roku cieszyński historyk Franciszek Popiołek w broszurze o tamtejszych szpitalach w kilku miejscach wspomina mimochodem o ewangelickich diakonischach, ale nie dostrzega ich ważnej roli w procesie leczenia. Cały akapit poświęcił im jedynie przy okazji omawiania „niemieckiego charakteru” Szpitala Śląskiego: „To samo było z pielęgniarkami. Sprowadzone z głębi Niemiec lub Ślązaczki, kształcone w zakładach niemieckich o tendencjach germanizacyjnych, czy to było w Cieszynie czy w Bielsku, nie znały języka polskiego, a jeżeli nawet umiały po polsku, to nie używały tego języka w stosunku do chorych z obawy przed dyrektorem, który także już za rządów polskich, podobnie jak przedtem, nawet lekarzom nie pozwalał w szpitalu podczas czynności lekarskich mówić po polsku” (Popiołek 1934, s. 55). Popiołek najwyraźniej źle interpretował zasady funkcjonowania szpitala: język niemiecki był tam językiem medycyny i porozumiewania się personelu, a w kontaktach z pacjentami siostry powinny były używać mowy lokalnej.

Następna wzmianka o bielskich diakonischach pojawia się dopiero w tomie upamiętniającym stulecie rozpoczęcia budowy Szpitala Śląskiego i znów autor skupia się na kwestiach narodowych: „wszystkie niemal zatrudnione siostry-pielęgniarki były Niemkami i z tej przyczyny często nazywano je «pruskimi siostrami»” (Król 1988, s. 15) i podkreśla, iż pacjenci skarżyli się, że nie mogli się z nimi porozumieć. A w kolejnym rozdziale czytamy: „Wkrótce jednak diakonat przeniesiono do Bielska, co [...] gwarantowało lepsze warunki do wychowywania przyszłych pielęgniarek w duchu niemieckim, mimo że rekrutowały się one najczęściej ze śląskich, a więc etnicznie polskich rodzin wiejskich” (Buława, Zając 1988, s. 21). Autorzy tych słów nie interesowali się ani profesjonalizacją zawodu pielęgniarki i rolą ewangelickiego diakonatu w tym procesie, ani dokonaniem cieszyńskiego personelu, lecz jedynie tym, jakiej był narodowości. Można na tym przykładzie zaobserwować, że zarówno Popiołek, jak i autorzy monografii o Szpitalu Śląskim interpretują działanie (nieintencjonalne) hegemonii kultury niemieckiej jako (intencjonalną) germanizację.

W ostatnich latach powstała seria monografii poszczególnych miejscowości Śląska Cieszyńskiego i całego regionu. Diakonisy ze Śląskiego

Ewangelickiego Domu Sióstr są jedynie wzmiankowane w opracowaniu dotyczącym infrastruktury miejskiej w trzecim tomie monografii Bielska-Białej w rozdziale o Szpitalu Miejskim: „Obsługą chorych zajmowało się 15 ewangelickich sióstr diakonis, siostrą przełożoną była Anna Kukutsch” (Kenig 2011, s. 242) — i to wszystko. Więcej na ich temat jest w rozdziale o sytuacji wyznaniowej (Spyra, Kenig 2011, s. 274–275).

Z kolei w monografii Cieszyna rozdział o opiece zdrowotnej zupełnie pomija działalność i rolę diakonis, wzmiankowane są tylko w rozdziale o kwestiach wyznaniowych (Morys-Twarowski 2010, s. 167, 134), czyli traktuje się je jako ewangelicki odpowiednik katolickich zakonnic, a nie jako zawodowe pielęgniarki. Zatem ważna rola bielskiego diakonatu w profesjonalizacji zawodu pielęgniarskiego na Śląsku Cieszyńskim została zupełnie w tych opracowaniach pominięta. Można w tym widzieć stałą cechę polskiej historiografii ignorującej kobiece sfery dziejowości, a nawet wkład kobiet w rozwój społeczno-gospodarczy regionu. Ale jest tu także widoczne postrzeganie diakonis jako ewangelickich odpowiedniczek katolickich sióstr zakonnych, czyli członkiń religijnego zgromadzenia, a nie jako profesjonalnych opiekunek chorych.

Niemieckojęzyczna historiografia bielsko-bialskiej wyspy językowej skupiała się głównie na kwestiach osiedleńczych, ale nie pominęła historii cieszyńskiego szpitala i roli diakonis (choć pojawiają się te informacje w rozdziale „Evangelisches Kirchenwesen”) (Kuhn 1981, s. 311).

Jeśli chodzi o literaturę ewangelicką, to — jak już pisałam — do końca pierwszej wojny światowej informacje o diakonacie i diakonisach zamieszczała prasa wyznaniowa: proniemiecki „Nowy Czas” i propolski „Poseł Ewangelicki”, a także pismo niemieckojęzyczne „Evangelische Kirchen-Zeitung für Österreich”. W monografii *Dzieje kościoła ewangelickiego w Księżstwie Cieszyńskim* ks. Karola Michejdy (1909, s. 283–284) jest mowa o cieszyńskim szpitalu i „śląskim ewangelickim domu diakonis”, a także innych dziełach ks. Haasego, ale autor tłumaczy na polski ich nazwy i nie znając ówczesnego kontekstu, można odnieść wrażenie, że były to polskie instytucje.

W okresie międzywojennym informacje o bielskich diakonisach pojawiają się w prasie ewangelickiej rzadziej, a po zamknięciu „Nowego Czasu” prawie wcale. Po drugiej wojnie światowej temat zniknął zupełnie zarówno z prasy ewangelickiej, jak i z innych publikacji. Jedynie w historii zboru bielskiego z 1974 roku znalazła się taka wzmianka: „W czasie drugiej wojny światowej diakonat ten przestał istnieć. Działania wojenne na terenie Bielska rozproszyły siostry, majątek diakonatu objęła na podstawie Statutu Śląskiego Ewangelickiego Domu Sióstr Diecezja Cieszyńska Kościoła

Ewangelicko-Augsburskiego” (Wegert 1974, s. 44). Te dwa zdania były jedynymi, które na temat bielskich diakonis zostały opublikowane w ewangelickim piśmiennictwie za czasów PRL.

Temat podejmowany był natomiast w bielskiej prasie emigracyjnej: „Bielitzer Evangelischer Rundbrief” i „Bielitz-Bialaer Heimatbote”, gdzie co jakiś czas publikowano artykuły czy wspomnienia o bielskim diakonacie (np. Jacob 1992; Karzel 1969). Również opracowania dotyczące historii Kościoła ewangelickiego: przede wszystkim monografia Oskara Wagnera (2008 [1978]), a także praca Herberta Patzelta (1989) podejmowały temat diakonatu w ramach omawiania Misji Wewnętrznej Kościoła.

Po 1989 roku w języku polskim zdawkowe informacje o bielskim diakonacie ukazywały się w opracowaniach dotyczących luteranizmu w Bielsku-Białej (Kenig 2000, s. 54) i polskiego diakonatu Eben-Ezer (Gajdacz, Giemza, Rączkowiak 2017). Dopiero w publikacji *500 lat Reformacji na Górnym Śląsku* w rozdziale o działalności charytatywnej Śląskiemu Ewangelickiemu Domowi Sióstr poświęcono kilka akapitów (Giemza, Matuszek 2017, s. 238–241).

Kulturowa pamięć regionu, a także społeczności ewangelickiej, nie przechowała zatem ważnej instytucji, jaką był Schlesisches Evangelisches Schwesternhaus, podobnie zresztą jak historiografia polska, która nie dostrzegła jej znaczenia.

...A PAMIĘĆ KOMUNIKACYJNA O BIELSKICH SIOSTRACH

Udało mi się odszukać żyjących krewnych ostatniej grupy bielskich diakonis i mogłam się odwołać do ich pamięci komunikacyjnej. Wtedy też zauważyłam, że wiedziały i pamiętały o nich jedynie te osoby, które się osobiście z nimi zetknęły: w rodzinie lub miejscu pracy. Ci, którzy nie mieli takiego doświadczenia, zupełnie nic o bielskich siostrach nie wiedzieli, bo nie znalazło się dla nich miejsce w pamięci kulturowej.

Przeprowadziłam narracyjne wywiady pogłębione z trzynastoma osobami (z niektórymi spotykałam się kilkakrotnie). O bielskich diakonisach opowiadali mi członkowie bliższej i dalszej rodziny, a także siostra dzięgielowska, która pracowała z nimi w Szpitalu Śląskim oraz ks. Jan Szarek, emerytowany biskup kościoła.

Ksiądz Roman Dorda opowiadał o swoich ciotkach: Rozalii Folwarcznej i Stefanii Cimale w szerszym kontekście historycznym:

Ja myślę, że one się utożsamiały z tym niemieckim diakonatem, bo dał im perspektywę służby. A dla nich służba stała na pierwszym miejscu. Służba Bogu i ludziom. I teraz, jeżeli diakonat Eben-Ezer, który po wojnie się tutaj odradzał, podkreślał

bardzo mocno, że jest polski, a wszystko — zresztą to były takie czasy — co niemieckie, to było złe, to one się przeciwko temu buntowały: „No jak to? My tutaj służyliśmy nie Niemcom, nie Polakom, ale służyliśmy każdemu choremu człowiekowi. I myśmy to robiły z miłością do ludzi, do Boga”. Rozalię pamiętam, że była zawsze na oddziale chorób zakaźnych dla dzieci. Siostra Róża Folwarczna była pedantką. I w ogóle te siostry — odnośnie do czystości. To było mycie rąk co chwila. Nigdy się nie zakaziła tymi chorobami zakaźnymi. Ciocia Stefania Cimała pracowała na sali operacyjnej ginekologii z doktorem Bernacikiem. Ona pokazywała nam, jak przygotowuje salę operacyjną, jak przygotowuje te wszystkie rękawice, jak uruchamia te wielkie kotły parowe, które dezynfekowały wszystko. Ona pracowała z Mirą Berek razem na ginekologii. I zaczęły przychodzić młode siostry po przeszkoleniu pielęgniarskim i one się zaczęły z tych starszych siostr naśmiewać — że się czepiają, nie wiadomo czego itd. A one nie dawały za wygraną: „Tak ma być na sali operacyjnej, za którą my odpowiadamy!”. Tak ma [to] być dezynfekowane, tak ma być! Siostry odetchnęły, jak te dwie poszły na emeryturę. I co się zaczęło? Sepsy i niedociągnięcia, jakieś powikłania po operacji. Bo nie było tego rygoru, tej czystości, tego „przesadnego” wręcz dbania o dezynfekcję. Zawsze takie proste życie, bardzo ufne, religijne. Taka pogoda ducha i melancholia, bym powiedział, razem zmieszane. Otwartość dla natury. Na parapecie zawsze pokruszone dla kosów bułki, które żal było wyrzucić²⁰.

Zofię Kożusznik wspominała żona jej krewnego z czasów, gdy ta nieformalna przełożona bielskich diakonis była już na emeryturze:

Ona przedtem w Bielsku pracowała — tyle wiem. Wiem, że miała bardzo ważną operację. W Cieszynie też pracowała. Tam była raczej instrumentariuszką. Bardzo zaufaną. Lekarze bardzo ją cenili. [...] Taka była precyzyjna zawsze. I zawsze te ręce myć! Wszystko porządek itd. W pracy tak robiła, w domu też. [Na emeryturze mieszkała w domu kuzyna] Ciocia tam sobie w swoim pokoiku [mieszkała]. Miała tam łazieneczkę swoją. Miała dwupalnikowy, na gaz, na butlę piecyk, to sobie gotowała. Wszystko se robiła. Nie była uzależniona z nimi. Po cichutku zawsze, spokojnie. Służbowo ubrana. [...] To miała taki szary... habit. Tak to się chyba nazywało. [...] Czepek. Ja jej po cywilnemu raczej nie pamiętam²¹.

O Ernie Cienciale opowiadała jej bratanica. Siostra Erna po przejściu na emeryturę opiekowała się nią:

Ciocia pracowała w cieszyńskim szpitalu po wojnie, na zakaźnym u doktora Błahuta. Jako pielęgniarka. Opowiadała dużo takich historii: „a doktor taki to mówił tak”. Ona miała swoje sposoby leczenia mnie, śmiały [się] z niej, że drugi lekarz.

²⁰ Wywiad z ks. Romanem Dordą, Cieszyn (nagranie i transkrypcja w posiadaniu autorki).

²¹ Wywiad z Marią Szczuką, Dziegielów (nagranie i transkrypcja w posiadaniu autorki).

[...] Była bardzo gościnna. Bardzo serdeczna. Dużo chodziła jeszcze na gospodarstwo siostrze pomagać. I siostry przychodziły — mi się wydaje — czasami po poradę do niej. Ona jednak miała taki autorytet wśród swoich sióstr, że ją bardziej posłuchały²².

Marianne Kowalę (po mężu Kufa) wspominał jej syn. Wstąpiła ona do bielskiego diakonatu w okresie międzywojennym, przeszła do diakonatu dzięgielowskiego, a później z niego wystąpiła, by wyjść za mąż. Wcześniej owdowiała i została z czwórką dzieci. Po wojnie pracowała jako pielęgniarka.

Ona tu była na terenie Wisły bardzo cenioną osobą, znaną jako taka bardzo dobra pielęgniarka. [...] Nasz stosunek do mamusi jest wyjątkowy. My ją może nawet czasami za bardzo gloryfikujemy. Ale dla nas była zawsze idealna. Nigdy na nas nie krzyczała. My jesteśmy wychowani w takiej wielkiej atmosferze miłości. Strasznie dużo ciepła nam dawała. Wyjątkowa kobieta. A myśmy się wychowywali, można powiedzieć, sami, bo ona pracowała od siódmej rano często do dziesiątej wieczorem. Wszędzie musiała chodzić piechotą z walizką, bo autobusów jeszcze nie było. [...] Mamusia miała taki nawyk. Pamiętam te strzykawki, jak się je gotowało. To musiało być na 200% pewne. Też tu potem miała problemy. Właśnie tu w ośrodku [zdrowia]. Bo ona taki wprowadzała reżim, jakiego była nauczona. [...] Była taką skromną religijną kobietą. Uważała, że trzeba pracować, że trzeba ludziom przede wszystkim czynić dobrze. I tego się trzymała. To była taka jej dewiza religijna życia²³.

Rozmówcy i rozmówczynie opowiadali o bielskich diakonistach, które były osobami z ich kręgu rodzinnego. Wszyscy podkreślali ich cechy charakteru: skromność, nastawienie na pomoc innym, stosowanie reżimów higienicznych — czyli elementy związane z pielęgniarstwem; a także osobistą pobożność (nie zawsze w ramach Kościoła) — czyli cechy związane z religijnym wymiarem etosu diakonisy.

Były w tych opowieściach także treści świadczące o wysokiej samoocenie (byłych) diakonist, ich przekonanie o własnym profesjonalizmie nabytym podczas służby w bielskim diakonacie, a także treści świadczące o wysokim prestiżu, którym cieszyły się w swoich rodzinach i społecznościach. Wiele z nich, będąc już na emeryturze, dalej nosiło swój diakonacki strój: szarą suknię i biały czepek. Pamięć komunikacyjna zachowała zatem

²² Wywiad z Danutą Wocko-Krupską, Cieszyn (nagranie i transkrypcja w posiadaniu autorki).

²³ Wywiad z Jerzym Kufą, Wisła (nagranie i transkrypcja w posiadaniu autorki).

ich obraz współbrzmiający z etosem diakonis, a także ze społecznym szacunkiem, jakim się cieszyły²⁴.

Wszyscy rozmówcy i rozmówczynie wiedzieli o tym, że były one członkiniami bielskiego diakonatu. Najwyraźniej one same zawsze to podkreślały, dystansując się od jedyne go wówczas działającego diakonatu Eben-Ezer w Dziegielowie. Pamięć komunikacyjna osób, z którymi robiłam wywiady, zachowała to rozróżnienie. Nie można tego powiedzieć o innych cieszyńskich ewangelikach, dla których istnieje i istniał tylko jeden diakonat — dziegielowski. Miałam się o tym okazję przekonać podczas realizacji mojego projektu.

Co się tyczy umieszczenia działalności diakonis w szerszym kontekście historyczno-instytucjonalnym, to jedynie funkcjonariusze Kościoła potrafili to zrobić. Pozostałe osoby odwoływały się do kontekstu pracy ich krewnych-diakonów w konkretnym szpitalu: pojawiały się nazwiska znanych lekarzy, z którymi współpracowały i którzy je wysoko cenili.

Pamięć komunikacyjna o bielskich diakonach jest formatowana przez współczesną hegemonię katolicyzmu, co widać w używaniu przez niektóre moje rozmówczynie terminologii związanej z katolicyzmem, jak habit na określenie stroju diakonackiego, czy wręcz stosowanie określenia „siostra zakonna”, a także mówienie o wystąpieniu z diakonatu (co było dopuszczalne i często stosowane) jako o czynie nagannym, co wynika z postrzegania ewangelickiego diakonatu jako odpowiednika katolickiego zakonu.

Oprócz osobistych wspomnień i opowieści na temat ostatnich bielskich diakonów usłyszałam także od kilku rozmówczyń słowa podziękowania za to, że się zajęłam tym tematem. Były wdzięczne, że ktoś chce przypomnieć postaci tych kobiet, docenić ich służbę i dokonania.

KONKLUZJE: JAKIE DZIEDZICTWO?

W przypadku Schlesisches Evangelisches Schwesternhaus odpowiedź na pytanie o dziedzictwo nie jest łatwa. Jest to na pewno dziedzictwo ewangelickiego społeczeństwa obywatelskiego: tworzenia różnorodnych organizacji uruchamiających aktywność społeczną ewangelików w ramach tego, co wtedy nazywano Misją Wewnętrzną, a obecnie nazywa się diakonią.

²⁴ Był jednak jeden wyjątek: bratanica jednej z byłych diakonów przedstawiała ją w dość negatywnym świetle, co mogło wynikać z konfliktu rodzinnego, o którym rozmówczynie nie chciała mówić.

Jest to także dziedzictwo kobiece: bielski diakonat dawał możliwość nauki i kariery zawodowej dziewczętom z mieszczańskich i bogatszych chłopskich rodzin. Instytucja diakonis stanowiła ważny etap na drodze do profesjonalizacji zawodu pielęgniarki. Diakonisa musiała przejść solidne szkolenie zawodowe, a formacja duchowa jedynie je uzupełniała. Siostry mogły w każdej chwili wystąpić z diakonatu, by poświęcić się opiece nad członkiem rodziny, wyjść za mąż czy podjąć się innych zadań. Jako pielęgniarki miały pensje, urlopy i zabezpieczenie na starość (choć — jak się okazało — dość iluzoryczne).

Ale jest to też dziedzictwo habsburskiego kolonializmu. Schwesternhaus był instytucją funkcjonującą w kulturze wyższej, która narzucała język niemiecki nie tylko jako język władzy, ale jako język cywilizacji, postępu i modernizacji. Siostry pochodzące z niemieckiej wyspy językowej mogły realizować swoje zawodowe aspiracje we własnym języku. Od słowiańskich Ślązaczek członkostwo w diakonacie wymagało więcej wysiłku i nauki. Opanowanie całej potrzebnej wiedzy i medycznego słownictwa w obcym języku nie było zadaniem łatwym. Była to jednak droga dość oczywista: aby osiągnąć coś w życiu należało się kształcić, a nauka powyżej szkoły elementarnej na Śląsku Austriackim odbywała się w języku imperium, czyli niemieckim.

Po pierwszej wojnie światowej niemiecki charakter diakonatu stał się nieco anachroniczny. Stanowił azyl dla bielskich Niemek, ale dla Ślązaczek stawał się problematyczny, choć ciągle równoważył to wysokim profesjonalizmem i etosem zawodowym. W czasie drugiej wojny światowej diakonat mógł dalej działać i realizować swoje podstawowe cele, czyli służbę pielęgniarską, dzięki swojemu niemieckiemu charakterowi.

Polski dyskurs narodowy, który zapanował we wschodniej części Śląska Cieszyńskiego po 1920 roku, kształtował pamięć społeczną regionu (w tym również społeczności ewangelickiej) i waloryzował treści, wydarzenia i postaci godne pamiętania nie według ich ważności dla jego rozwoju, ale według ich ważności dla polskiej idei narodowej. Bielskie diakonisy-pielęgniarki nie miały dla niej wielkiego znaczenia (jako kobiety), a raczej miały negatywne (jako członkinie niemieckojęzycznej instytucji). Nie ma się więc czemu dziwić, że zostały zupełnie zapomniane.

Czy jest elementem dziedzictwa instytucja, która nie tylko przestała istnieć, ale — co więcej — uległa zapomnieniu? Nie ma swojego miejsca w pamięci kulturowej regionu ani społeczności wyznaniowej? Ani nawet w historiografii? Jednak przecież jej działalność miała miejsce, była ważna i wpłynęła na rozwój cywilizacyjny, kobiecą emancypację i dzieje społeczności ewangelickiej i diakonii.

Co więcej, zachodzące współcześnie zmiany w pamięci społecznej, umożliwione przez demokratyzację życia publicznego po 1989 roku oraz zwiększający się dystans czasowy od drugiej wojny światowej, powodują wzrost zainteresowania „trudnym” dziedzictwem wśród mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. Dobrym przykładem tych tendencji jest niezwykle popularność filmu dokumentalnego *Śmierć wyspy. Bielitz-Bialaer Sprachinsel*, który 5 kwietnia 2023 r. zgromadził ponad tysiąc widzów na pierwszym pokazie w multiplexie Helios w Bielsku-Białej. Film ten długo nie schodził z ekranu. Wskazana tendencja otwarcia się na przeszłość widoczna jest także w społeczności ewangelickiej. W mojej ocenie można obecnie mówić o kształtowaniu się wielokierunkowej pamięci śląsko-cieszyńskich ewangelików, co umożliwia jednoczesne pamiętanie o polskim i o niemieckim dziedzictwie (Kubica 2021). Przy czym najwyraźniej ma miejsce także zmiana rozumienia dziedzictwa, o czym pisał Pierre Nora (2010): z epoki historii, narodów i zabytków do epoki pamięci, społeczności i tożsamości.

Moje doświadczenia w realizacji projektu dotyczącego Śląskiego Ewangelickiego Domu Sióstr potwierdzają te tendencje. Od początku spotykałam się z zainteresowaniem i chęcią pomocy ze strony osób, do których się zwracałam. Nikt mnie nie zniechęcał do podejmowania tego tematu i nikt się nie oburzał.

Jednak spotkałam się także z pewną krytyką. Druga faza projektu polegała na przygotowaniu wystawy oraz strony internetowej i miała na celu dalsze upowszechnienie wiedzy o bielskim diakonacie. Ze względu na częstą wcześniej praktykę tłumaczenia niemieckich nazw na polski w publikacjach na temat śląskiego ewangelicyzmu, przez co ich niemiecki charakter ulegał przemilczeniu, chciałam wprowadzić niemiecką nazwę diakonatu do tytułu wystawy, który pojawiał się w nagłówku wszystkich plansz. Graficzka zastosowała stylizowane pismo gotyckie w tytułach poszczególnych plansz, co nawiązywało do wyglądu graficznego wczesnych publikacji diakonatu. Okazało się, że dla kilku osób, z którymi konsultowałam wystawę, było to nie do przyjęcia. Uważali, że wystawa, którą będą oglądać nie tylko śląsko-cieszyńscy ewangelicy, ale także inni odbiorcy, przyczyni się do ugruntowania powszechnego w Polsce stereotypu łączącego luteranów z niemieckością. Uległam tym krytykom i wprowadziłam polskie tłumaczenie nazwy w tytule wystawy, ale niemiecką nazwę pozostawiłam w treści, by nie było wątpliwości co do charakteru tej instytucji. Czcionkę z gotyckiej zmieniłam na silesianę. Wyszło na jaw przy tej okazji, że niemieckość jest ciągle problemem: mniejszość wyznaniowa musi się stale mierzyć z uprzedzeniami większości i brać je pod uwagę w swoich przedsięwzięciach.

Mam nadzieję, że mój projekt motywowany feministycznym zainteresowaniem historią kobiet wprowadzi Śląski Ewangelicki Dom Sióstr do pamięci kulturowej regionu i społeczności wyznaniowej, a także że stanie się on (na powrót) częścią ich dziedzictwa. Jego „trudność” nie polega jednak na tym, na co wskazywała Sharon Macdonald, że jest to „przeszłość, która jest uznawana za znaczącą w teraźniejszości, ale która jest również kwestionowana i niewygodna” (Macdonald 2009, s. 1), ale raczej dotyczy późniejszego czasu: gdy po okresie przemilczenia i zapomnienia przeszłość wraca (pod wpływem projektu badawczego) i staje się częścią dziedzictwa już mniej „trudnego”, bo zmienił się czas, osłabł nacjonalistyczny dyskurs, który formatował pamięć wcześniej, i nastąpiła nowa epoka dziedzictwa. Jednak ciągle będzie obecna ambiwalencja w ocenie habsburskiego dziedzictwa kolonialnego, bo nostalgii za zdobycami cywilizacyjnymi tamtego czasu i ówczesnej wielokulturowości może towarzyszyć świadomość politycznego i ekonomicznego zniewolenia śląskiego ludu.

Jednak być może kulturowa pamięć regionu zachowa obraz tych dzielnych kobiet, które przez całe życie służyły chorym i potrzebującym bez względu na ich wyznanie, narodowość i stan posiadania, ignorując zmieniającą się kilkukrotnie za ich życia przynależność państwową ich małego kraju i panujący w nim ustrój. Były wierne etosowi służby, ale także własnej podmiotowości.

BIBLIOGRAFIA

- Assmann Aleida, 2009, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, tłum. Piotr Przybyła, w: Magdalena Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Universitas, Kraków, s. 101–142.
- Assmann Jan, 2008, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. Anna Kryczyńska-Pham, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Bahlcke Joachim, Gójniczek Waław, Kaczmarek Ryszard (red.), 2019, *Dziedzictwo górnośląskiej Reformacji*, Wydawnictwo CLC, Katowice.
- Błahut-Kowalczyk Aleksandra, 2013, *Ewangelickie diakonise w służbie chorym na Śląsku*, w: Bożena Urbanek (red.), *Zgromadzenia zakonne w medycynie i farmacji na Śląsku i Zagłębiu*, Aspra, Warszawa.
- Bierwiazek Krzysztof, Nawrocki Tomasz, 2020, *Pomiędzy traumą wojny a codziennością. Pamięć zbiorowa górnośląskiej wsi Bojszowy*, Scholar, Warszawa.
- Biskupska Kamilla, 2018, *Miejsca pamięci a pamięć miejsca na przykładzie Wrocławia*, w: Zuzanna Bogumił, Andrzej Szpociński (red.), *Stare i nowe tendencje w obszarze pamięci społecznej*, Scholar, Warszawa, s. 295–317.

- Buława Edward, Zając Antoni, 1988, *W okresie międzywojennym (1918–1939)*, w: Bolesław Orszulik (red.), *Szpital Śląski w Cieszynie, 1888–1988*, Cieszyńska Drukarnia Wydawnicza, Cieszyn.
- Burawoy Michael, 2009, *The Extended Case Method and One Theoretical Tradition*, University of California Press, Berkeley.
- Chase Susan E., 2009, *Wywiad narracyjny. Wielość perspektyw, podejść, głosów*, w: Norman K. Denzin, Yvonna S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Ćwiek-Rogalska Karolina, 2020, *The Competition of Memories: The Commemorative Landscape of Polish Central Pomerania after 1945*, „East European Politics and Societies and Cultures”, nr 1, s. 26–49.
- Dziurok Adam, 2014, *Obóz Pracy w Świętochłowicach w 1945 roku. Dokumenty*, Instytut Pamięi Narodowej, Katowice.
- French Irena, 2012, *Pentagon cieszyński. Szpital Śląski za czasów Hermanna Hinterstoissera*, „Kalendarz Cieszyński 2013”, Cieszyn.
- Gajdacz Emil, Giemza Bożena, Rączkowiak Joanna (red.), 2017, *Powołane*, Wydawnictwo Warto, Dziegielów.
- Gerlich Marian Grzegorz, 2010, *„My prawdziwi Górnolązacy...”. Studium etnologiczne*, Uniwersytet Śląski–Wydawnictwo DiG, Warszawa.
- Giemza Grzegorz, Matuszek Elżbieta, 2017, *Działalność charytatywna*, w: Waclaw Gojniczek, Ryszard Kaczmarek (red.), *500 lat Reformacji na Górnym Śląsku*, Instytut Badań Regionalnych BŚ, Katowice.
- Hajduk-Nijkowska Janina, 2016, *Doświadczenie pamięci. Folklorystyczny kontekst opowieści wspomnieniowych*, Uniwersytet Opolski, Opole.
- Jacob Elisabeth, 1992, *Meine Erinnerungen an Bielitz*, „Bielitz-Bialaer Heimatbote”, nr 3.
- Karzel Paul, 1969, *Einiges aus der Geschichte des Schlesischen Evangelischen Schwesternhauses in Bielitz*, „Bielitzer Evangelischer Rundbrief”, nr 37, s. 8–11.
- Kenig Piotr, 2000, *Z dziejów luteranizmu w Bielsku-Białej*, Muzeum Okręgowe w Bielsku-Białej, Bielsko-Biała.
- Kenig Piotr, 2011, *Infrastruktura miejska*, w: *Bielsko od wojen śląskich do zakończenia I wojny światowej (1740–1918)*, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego, Bielsko-Biała.
- Kończal Kornelia, Wawrzyniak Joanna, 2011, *Polskie badania pamięćoznawcze. Tradycje, koncepcje, (nie)ciągłości*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 11–63.
- Kreutzer Susanne, Nolte Karen, 2017, *Deaconesses in Nursing Care. A Transnational History*, w: Susanne Kreutzer, Karen Nolte (red.), *Deaconesses in Nursing Care: International Transfer of a Female Model of Life and Work in the 19th and 20th Century*, Franz Steiner Verlag, Stuttgart.
- Król Jan, 1988, *Powstanie i rozwój do 1918 r.*, w: Bolesław Orszulik (red.), *Szpital Śląski w Cieszynie, 1888–1988*, Wydawnictwo Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, Cieszyn, s. 7–18.
- Kubica Grażyna, 2006, *Siostry Malinowskiego, czyli kobiety nowoczesne na początku XX wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Kubica Grażyna, 2011, *Trudna pamięć — druga wojna światowa w śląskich narracjach biograficznych*, w: Grażyna Kubica, *Śląskość i protestantyzm. Antropologiczne studia o Śląsku Cieszyńskim, proza, fotografia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 165–180.

- Kubica Grażyna, 2017, *Cieszyńskośląskie ewangeliczki. Ich obraz w literaturze historycznej, własny głos i znaczenie kulturowe*, w: Łukasz Galusek (red.), *Wszystko osiąga się przez nadzieję... Kulturowe dziedzictwo Reformacji na Śląsku*, Muzeum Śląskie, Katowice, s. 165–204.
- Kubica Grażyna, 2018a, *O bielskich diakonisach-pielęgniarkach ze Śląskiego Ewangelickiego Domu Sióstr — pionierkach profesjonalnej opieki medycznej. Szkic z antropologii historycznej*, w: *Reformacja z perspektywy Bielska i Białej*, Aleksandra E. Banot, Ewelina Gajewska, Tomasz Markiewka (red.), Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego, Bielsko-Biała, s. 65–102.
- Kubica Grażyna, 2018b, *Feministyczny efekt Lutra, czyli o edukacji śląskich ewangeliczek — szkic z antropologii historycznej*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, nr 3 (322), s. 55–69.
- Kubica Grażyna, 2021, *Powrót pastora Haasego, czyli o problematyczności niemieckiego dziedzictwa i kształtowaniu się wielokierunkowej pamięci śląsko-cieszyńskich ewangelików*, „Górnośląskie Studia Socjologiczne”, nr 12, s. 32–54.
- Kuhn Walter, 1981, *Geschichte der deutschen Sprachinsel Bielitz (Schlesien)*, Holzner, Würzburg.
- Macdonald Sharon, 2009, *Difficult Heritage: Negotiating the Nazi Past in Nuremberg and Beyond*, Routledge, London–New York.
- Michejda Karol, 1909, *Dzieje Kościoła Ewangelickiego w Księstwie Cieszyńskim*, nakładem Towarzystwa Ewangelickiego, Cieszyn.
- Michna Ewa, 2015, *Pomiędzy odzyskiwaniem pamięci a „odpominaniem”. II wojna światowa i Tragedia Górnośląska w narracjach dążących do emancypacji liderów śląskich*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne”, t. 43, nr 1, s. 1–12.
- Morys-Twarowski Michael, 2010, *Opieka zdrowotna w Cieszynie od 1848 do 1918 roku*, w: Marzena Bogus i in., *Cieszyn od Wiosny Ludów do III Rzeczypospolitej*, Urząd Miejski w Cieszynie, Cieszyn.
- Nijkowski Lech M., 2006, *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Scholar, Warszawa.
- Nora Pierre, 2010, *Dziedzictwo*, tłum. Tomasz Swoboda, „Przegląd Polityczny”, nr 103–104, s. 234–236.
- Patzelt Herbert, 1989, *Geschichte der evangelischen Kirche in Österreichisch-Schlesien*, Laumann Verlag, Dülmen.
- Peräkylä Anssi, 2009, *Analiza rozmów i tekstów*, tłum. Agnieszka Figiel, w: Norman K. Denzin, Yvonne S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 325–350.
- Popiołek Franciszek, 1934, *Szpitala cieszyńskie*, odbitka z tomu IV–V „Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku”, Katowice.
- Rothberg Michael, 2015, *Pamięć wielokierunkowa. Pamiętanie Zagłady w epoce dekolonizacji*, tłum. Katarzyna Bojarska, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa.
- Spyra Janusz, Kenig Piotr, 2011, *Sytuacja wyznaniowa Bielska w drugiej połowie XIX i początkach XX wieku*, w: *Bielsko od wojen śląskich do zakończenia I wojny światowej (1740–1918)*, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego, Bielsko-Biała, s. 259–280.
- Stoler Ann Laura, 2016, *Duress: Imperial Durabilities in Our Times*, Duke University Press, Durham, NC.
- Traba Robert, 2020, *Asymetryczność kultur pamięci. Polskie i niemieckie kłopoty z kłopotliwym dziedzictwem*, w: Jacek Purchla, Żanna Komar (red.), *Kłopotliwe dziedzictwo? Architektura Trzeciej Rzeszy w Polsce*, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków, s. 25–44.

- Urbanek Bożena, 2008, *Zmagania o profesję w XIX i XX w. (do roku 1963)*, w: Bożena Urbanek (red.), *Zawód pielęgniarki na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, Makmed, Warszawa–Lublin.
- van Velsen Jaap, 1978, *The Extended-Case Method and Situational Analysis*, w: A.L. Epstein (red.), *The Craft of Social Anthropology*, Routledge, London, s. 129–149.
- Wagner Oskar, 2008, *Kościół macierzysty wielu krajów. Historia Kościoła Ewangelickiego w Księstwie Cieszyńskim w latach 1545–1918/20*, tłum. Łukasz Barański, Ośrodek Wydawniczy „Augustana”, Bielsko-Biała.
- Wallach Scott Joan, 1999, *Gender and Politics of History*, Columbia University Press, New York.
- Walton Jeremy F., 2019, *Introduction: Textured Historicity and the Ambivalence of Imperial Legacies*, „History and Anthropology”, t. 30(4), s. 353–365.
- Wegert Adam P., 1974, *Dzieje Parafii Ewangelickiej w Bielsku*, Wydawnictwo Zwiastun, Warszawa.
- Wolf Eric R., 2009, *Europa i ludy bez historii*, tłum. Wojciech Usakiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

TWICE FORGOTTEN: DEACONESES OF THE SILESIAN LUTHERAN SISTERS' HOUSE IN CIESZYN AND BIELSKO

Grażyna Kubica

(Institute of Sociology of the Jagiellonian University)

Abstract

The first Lutheran Sisters' House in Austrian Silesia, the Schlesisches Evangelisches Schwesternhaus, was established in 1892 together with the General Hospital of the Lutheran Church in Cieszyn. The contribution of this Sisters' House to the development of medical care and women's professional activity in Cieszyn Silesia has not yet been recognized by historians and local communities, while for the Lutheran community it was an element of its difficult German heritage. The article focuses on processes related to social memory: the Silesian deaconesses were “doubly forgotten”: as women, the memory of whom very quickly vanishes as unimportant in patriarchal culture; and as members of a German-speaking institution, expelled from Polish history and memory. After the Second World War, the Silesian-Cieszyn Lutheran community cut itself off from the German heritage, and mainly emphasized its Polish character, because religious minorities are particularly sensitive to such processes. The project used the anthropological method of extended case study.

key words: Lutheran Sisters' House, difficult heritage, cultural memory, cultural hegemony, Cieszyn Silesia

słowa kluczowe: ewangelicki diakonat, trudne dziedzictwo, pamięć kulturowa, hegemonia kulturowa, Śląsk Cieszyński